Nr. 22. Kraków, dnia 26 Stycznia — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu	2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową	2 złr. — c.

Głos z kraju.

(Bank włościański.)

Najciekawszym przedmiotem powszechnego zajęcia jest obecnie w kraju los Banku włościańskiego. Wszyscy pytają, jak sprawa stoi, czy Bank krajowy rzeczywiście zamyśla wdawać się w niebezpieczną grę ratowania starszego swego kolegi? — Co na to mówi rząd, który przez komisarza czuwał nad prawidłowością i prawnością kroków tego Banku i nie powinien był dopuścić do tego, co się stało, tembardziej, że tu nie tylko o to chodziło, jak przy każdej innej instytucyi pieniężnej, aby nie dopuścić do jakiego nadużycia ze szkodą kupujących obligacye lub składających grosz za asygnaty kasowe, ale więcej jeszcze o to, aby kontrolą swoją ochraniać samych współwłaścicieli całego bankowego przedsiębiorstwa tj. dziesiątki tysięcy ciemnych włościan, którzy są wprawdzie dłużnikami Banku, ale zarazem swymi udziałami dawali podstawę prawną i finansową całemu przedsiębiorstwu. Pisząc to, nie myślę bynajmniej, by w Banku dopuszczono się może jakiego oszustwa, a komisarz rządowy tego nie dostrzegł; tu wystarczało postępowanie cośkolwiek hazardowe, nie zupełnie zgodne z duchem i przeznaczeniem zakładu, — aby zainterweniować. I na takie momenta zwracano niejednokrotnie uwagę — bezskutecznie. Jakby też wyglądało, gdyby szczerzy opiekunowie tych, którzy przez zachwianie się Banku najwięcej są zagrożeni, to jest zadłużonych a gwarantujących włościan, podali skargę do trybunału o niedostateczną kontrolę nad Bankiem i zażądali z tego tytułu wynagrodzenia?

Wszyscy pytają, co za przyczyna tej niewypłacalności? Wprawdzie wiadomo powszechnie, że dłużnicy zalegają ze spłatą rat i procentów, że nawet sprzedaż chłopskich hipotek w drodze przymusowej chociaż zupełnie chłopów rujnowała, przecież na korzyść Banku również nie wychodziła, ale to jeszcze wszystkiego nie tłumaczy. Z samych asygnat kasowych, będących teraz w obiegu, miał Bank przeszło 700.000 złr., dodajmy do tego tylko czwartą część należącego się półrocznego procentu w sumie przeszło 150.000 i jakąś sumę ze spłaty rat, bo przecież wszyscy chłopi nie zmówili się naraz, aby nic nie płacić, a znajdziemy sumę, która mogła była wystarczyć na opłatę kuponu i wylosowanych listów dłużnych. Tymczasem niestało pieniędzy już na pierwsze wypłaty, nawet pomoc kilku instytucyj, a między temi Banku krajowego, na nic się nie przydała; dotąd nie zdołano wypłacić całej należytości terminowej, a liczba wypowiedzianych asygnat kasowych rośnie z dniem każdym i dopomina się o zwrot należytości.

Aby Bank ratować od upadku, należałoby ofiarować gotówką przeszło 700 000 złr. na zapłatę wszelkich asygnat kasowych, a inne długi poręczyć, a potem dopiero przystąpić do zlikwidowania całego interesu w jakikolwiek sposób. Ale któż poświęci na to taką sumę, nie mając żadnej pewności, czy stan czynny Banku włościańskiego nie jest iluzoryczny, tj. czy w stanie czynnym Banku wpisane sumy urosłe z rat zaległych są istotnie realne i nie przewyższają o wiele rzeczywistej wartości hipotek? Sprzedaż przymusowa w niezliczonych wypadkach okazała dowodnie, że pretensye Banku są zwykle tak wysokie, że sam Bank uznawał za korzystniejszą operacyę kupować te hipoteki na siebie, niż je za bezcen sprzedawać.

Ta okoliczność odejmuje otuchę w rozwikłanie całej sprawy, i dlatego ogłoszenie niewypłacalności jest pewne. Ciągłe narady dyrektorów Banku krajowego, Banku hipotecznego, reprezentantów Wydziału krajowego i Namiestnictwa nad tą sprawą niedoprowadziły dotąd do żadnego pozytywnego rezultatu. Bank krajowy niezaangażował się dotąd — żadną sumą w proces ratowania Banku włościańskiego, a pomoc ze swej strony czyni zależną od współdziałania ze strony rządu, bo sam ani nie ma dostatecznych własnych funduszów w gotówce na objęcie interesów Banku włościańskiego, do czego na razie potrzeba blisko milion złr., ani nie chce podejmować się sprawy bardzo niepewnej — a nadto wiązać się tak, iż do pełnienia własnego swego zadania nie stałoby mu ani pieniędzy, ani należytej swobody.

Przypatrzmy się bliżej sprawie, jak ona się przedstawia. Najpierw trzeba spłacić przynajmniej asygnaty wypowiedziane i zaspokoić resztę należytości z tytułu zapadłych kuponów i obligacyi. Dalej możnaby przystąpić do konwersyi reszty obligacyj na niżej oprocentowane i zwrotne w dłuższym terminie. To byłoby ulgą dla Banku nie małą wobec wierzycieli obligacyjnych, ale żadną ulgą dla dłużników, — chyba w dalszej przyszłości o tyle, o ile i dla nich dałoby się zmniejszyć raty i rozciągnąć na czas dłuższy.

Byłaby to ulga, ale nie wielka, bo oni są dziś zagrożeni najwięcej tem, że długi ich przez procenta zwłoki olbrzymio narosły. Więc trzebaby odpisać znaczną część tych długów, a dopiero resztę rozłożyć na dłuższe termina. A któż się tego podejmie? Właśnie ten przyrost z procentów zwłoki stanowi znaczną część stanu czynnego Banku, — a jest bardzo wątpliwej wartości, dlatego albo nie można odpisywać tego przyrostu, czyli nie dawać włościanom ulgi, albo na to odpisanie grubą sumę w dosłownem słowa znaczeniu poświęcić. A na to ani Bank krajowy, ani kraj pieniędzy nie ma.

Wedle zdania powszechnego nie pozostaje nic innego, jak albo rząd ofiaruje potrzebną sumę w formie bezprocentowej pożyczki na czas dłuższy Bankowi krajowemu pod warunkiem, aby tej sumy użył na rozwikłanie sprawy bez narażenia na stratę właścicieli obligacyi czyli jak się mówi bez narażania na szwank kredytu krajowego, jednak z ulgą dla włościan zadłużonych, przy czem sam Bank kraj. bezinteresownie ma postępować, albo zostawić Bank włościański wraz z jego wierzycielami własnemu ich losowi.

Bankructwo Banku i ogłoszenie konkursu wypadnie dla zadłużonych włościan korzystnie, bo gdyby nawet te nieszczęsne obligacye nie spadły niżej, niż stoją dzisiaj, co nie jest prawdopodobnem, to ułatwią chłopom spłatę długu, bo każdy z nich ma prawo spłacać należytość właśnie tymi tanimi listami, a masa konkursowa obowiązana przyjmować je w wartości nominalnej. Już teraz odbywa się we Lwowie początek takiej spłaty. Tutejsze Towarzystwo zaliczkowe przystępuje właśnie do spłaty jednej wierzytelności Banku włościańskiego listami, które nabywa po 72 złr., a Bank musi je przyjąć po 100 złr.

Przez takie spłaty, które zwolna mogą się rozszerzyć po całej Galicyi i dokonywać się za pośrednictwem Towarzystw zaliczkowych i t. p. instytucyj rzetelnych i życzliwych, zmniejszać się będzie szybko ilość dłużników, a tem samem i ciężar owej gwarancyi chłopskich hipotek.

Tak więc czy przy konkursie, czy przy dobrowolnej likwidacyi otwiera się szerokie pole do pomagania chłopom, czy to w sposób wyżej przytoczony, czy to przez opiekę prawną, mianowicie przez redukcyę lichwiarskich procentów, co sądy coraz częściej przedsiębiorą.

Ale kredyt kraju jest tu zaangażowany! może ktoś zarzuci. Podniesienie tej sprawy wypłynęło bądź ze zbytku obawy nieuzasadnionej przed zachwianiem kredytu krajowego, bądź ze zbytku uczucia rycerskiego, chcącego bronić honoru krajowego, jak gdyby był zagrożonym. Że papier giełdowy skutkiem tak nieoględnej manipulacyi zarządu utraci wiele ze swej nominalnej wartości, to nie wpłynie bynajmniej na kurs „dobrych“ papierów, podobnie jak nie zaszkodziło np. akcyom kolei Karola Ludwika to, że akcye kolei Albrechta w r. 1873 spadły z 200 złr. na 29 złr., chociaż miały jednakową wartość nominalną i równą gwarancyę rządową. Najlepszy na to dowód mamy zresztą obecnie. Listy Banku włościańskiego stały przed kilku dniami w Wiedniu po 66 złr. za 100, a wszystkie inne walory galicyjskich banków, znane i notowane na tej samej giełdzie, nie uległy żadnej zmianie nawet w pierwszej chwili paniki włościańskiej. Tem mniej można się tego obawiać na przyszłość. Tyle co do obawy. Inna jest rzecz z rycerskością. W tej mierze kraj do niczego się nie obowiązywał, owszem zawsze przestrzegał, może być zatem zupełnie spokojny, zwłaszcza, że nikt w świecie finansowym takiej wspaniałomyślności ani żąda, ani się spodziewa. Zresztą w tej mierze mógłby tylko Sejm coś postanowić, i dlatego zdawało się niektórym osobom, zwłaszcza tym, które honor Banku włościańskiego chciały funduszami kraju naprawiać, że trzeba koniecznie pukać o zwołanie Sejmu. Ale było to wtedy, kiedy rzeczywistego stanu sprawy ani w przybliżeniu nie znano i można było uledz chwilowemu pięknemu porywowi. Dziś to sobie wyperswadowano.

W krótkim czasie będzie — jak się zdaje, zwołane walne zgromadzenie Banku włościanskiego; będą na niem także posiadacze listów dłużnych, oprócz reprezentantów dłużników gwarantujących. Burza, na którą na dawnych zgromadzeniach zwykle się zanosiło, ale umiano ją zawsze jakoś zażegnać, wybuchnie teraz z siłą dawno tłumioną i oczyści duszną admosferę, — bo uchwalili według wszelkiego prawdopodobieństwa likwidacyą. Potem nastanie stósowna pora działania gromadnego po powiatach wedle metody jednolitej i racyonalnej. Akcya potrwa koniecznie lat kilka, ale interes da się rozwikłać gładko i bez szkody dla włościan głównie przez niski kurs listów.

Takie zdanie o tej sprawie przeważa powszechnie u tych, którzy roztropnie na rzecz się zapatrują. O takiem zdaniu dochodzą liczne wiadomości z różnych stron kraju nie tylko od osób prywatnych ale i od Rad powiatowych i Towarzystw zaliczkowych, które znając stan rzeczy na miejscu i obawiając się szkody dla kraju, gdyby Bank krajowy w sprawę tę się zaangażował, zaczynają ostrzegać przed tym krokiem.

Uwagi wyżej skreślone przesyłam do umieszczenia dla tego, boście wyraźnie wezwali do tego, choćby kto odmienne miał przekonanie.

Sądy na Litwie.

Na Litwie wprowadzono reformę sądową.

Na pytanie, czy od reformy tej można oczekiwać rezultatów dodatnich, odpowiada subwencyonowany *Kijewlanin*, którego w żaden sposób nie można podejrzywać o tendencye antirządowe. — W dzienniku wzmiankowanym w korespondencyi z Kowna czytamy:

„Są u nas miejscowości, w których w obrębie całego powiatu u ludu nie spotkasz się z innym językiem prócz żmudzkiego. Wiadomo powszechnie, iż do rzędu warunków, którym według prawa powinien odpowiadać sędzia przysięgły, należy i rozumienie potocznej rosyjskiej mowy. Wyjście z alternatywy tej właśnie stanowi źródło obaw naszych. Przeglądaliśmy listę przysięgłych z dwóch powiatów, stanowiących, tak zwaną, prawdziwą Żmudź. W liście tej znaleźliśmy osobistości — które zaledwie przez dziesiąte rozumieją po rosyjsku. Prawda, w jednym z powiatów komisya układająca listę przysięgłych, niezważając na liczne protesta ludności miejscowej, urządziła coś w rodzaju egzaminu przysięgłych. Egzamin wykazał, iż procent rozumiejących potoczną mowę rosyjską jest nader mały“. Dlatego w artykule wstępnym *Kijewlanin* mocno ubolewa nad takim stanem opłakanym *ruskaho dieła* i zgadzając się z korespondentem, że Żmudzini nie rozumieją po rosyjsku, powiada, iż obecnie najważniejszą kwestyą polityczną jest zakładanie rosyjskich szkół ludowych. W Rosyi zawsze i ciągle nos dla tabakierki, a nie tabakierka dla nosa. We wszystkich działaniach rządu rosyjskiego i prasy oficyalnej tendencye polityczne zmoskwiczenia stają na pierwszym planie. Jak zaś będzie ze sprawiedliwością, o to nikogo głowa nie zaboli. Tak samo jak na Litwie i na Rusi lud języka oficyalnego nie rozumie. Możemy powołać się na Rosyanina bar. Korffa, który w szeregu artykułów drukowanych w zeszłym roku w *Odesskim Wiestniku* wykazał, iż szkoła ludowa na Rusi i w tak zwanym Noworosyjskim kraju dla tego nie cieszy się sympatyą między ludnością wiejską i dlatego nie przynosi żadnej korzyści, że lud języka rosyjskiego nie rozumie. Dziecko wstępując do szkoły zamiast rozwijać się, marnuje tylko czas, w głowie jego wskutek niepojmowania potocznej rosyjskiej mowy wyradza się chaos straszny. Przed paru laty *Strana* toż samo twierdziła i o sądach mirowych na Rusi. Oskarżony i świadkowie nie rozumieją sędziego. Sędzia przybysz z wewnętrznych gubernij caratu nie rozumie ani oskarżonego ani sędziów. Dla potwierdzenia swego zdania dziennik przytoczył kilka epizodów komicznych z praktyki sądów mirowych. Z korespondencyi *Kijewlanina* widzimy, iż na Litwie takie wzajemne nierozumienie się stron będzie jeszcze w większym stopniu. Między językiem rosyjskim i małorusińskim jest pewne pokrewieństwo. Porozumienie łatwiejsze. Wyobrażamy sobie, jaki chaos zapanuje w sądach, w których sędziowie nietylko nie będą rozumieli języka ludności, a nauczenie się jego przedstawia tyle trudności. Sądy podobne, prócz obfitego materyału dla felietonisty, nie przyniosą żadnego rezultatu dodatniego i będą w stanie chyba wywołać rozdrażnienie wśród ludności wiejskiej.

Wskutek prawdopodobnie ostrzeżenia prasy rosyjskiej, na Litwie Polak nietylko nie może być sędzią, lecz nawet notaryuszem. Pan W. notaryusz z Kamieńca na zapewnienie uroczyste p. Stodolskiego, prezesa wileńskiej izby sądowej, że dostanie w Wilnie miejsce notaryusza, wyjechał niedawno do tego miasta zostawiwszy liczną klientelę w Kamieńcu, najął pyszny lokal, i gdy zamierzał przystąpić do czynności, prezes oświadczył mu, że na mocy telegramu otrzymanego z Petersburga Polacy nie mogą być notaryuszami na Litwie.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 24 stycznia.

Położenie obecne Zakładu włościańskiego coraz więcej się wyjaśnia. Już porzucono myśl pierwotną, jakoby ratowanie zagrożonego upadłością Zakładu włościańskiego było sprawą i obowiązkiem kraju i dlatego Bank krajowy cofa się od wszelkiej akcyi, skoro rząd odmówił swej pomocy. Teraz toczą się układy z Bankiem hipotecznym, ale i te nie doprowadzą prawdopodnie do niczego. Dotychczasowa pomoc, udzielona przez Bank krajowy, ogranicza się do tego, że udzielił Zakładowi włościańskiemu pod pewną gwarancyą pożyczkę na spłatę należytości styczniowych, zresztą był tylko pośrednikiem między Laenderbankiem i rządem, a Zakładem włościańskim.

Pierwotnie zamierzał Bank krajowy zająć się rozwikłaniem sprawy Zakładu, ale tylko za wynagrodzeniem i na jego rachunek, byli jednak tacy, którzy mu doradzali, aby się podjął całej likwidacyi na własne ryzyko: a ponieważ do tego trzeba było upoważnienia Sejmu i wiele gotówki, a rząd jej zaliczyć nie chciał, więc rozbił się ten projekt na szczęście Banku krajowego.

Teraz chodzi nie o to, jak Zakład włościański ratować, ale jak urządzić i zorganizować ratunek dłużników, a zarazem poręczycieli t. j. chłopów. Zarząd masy konkursowej (bo likwidacya jest nieuniknioną) nie będzie miał prawa żądać od nich spłaty całego długu naraz; kto płacił regularnie, ten pozostaje w tych samych warunkach wobec masy, w jakich stał wobec Zakładu, a kto zaległ z ratami i stał się niejako niewypłacalnym, ten nie może narazić się na nic gorszego, jak na sprzedaż przymusową majątku, co mu i tak ciągle groziło. Przy wystawianiu majątków na sprzedaż przymusową musi także zarząd masy konkursowej postępować we własnym interesie ostrożnie i powoli, aby uniknąć deprecyacyi tych majątków.

D. 23 odbyło się posiedzenie Zarządu Zakładu włościańskiego; na niem uchwalono zwołać walne nadzwyczajne zgromadzenie delegatów powiatowych na dzień 28 lutego i zaproponować likwidacyę. Czy tej likwidacyi podejmie się Bank hipoteczny, to zależy od wielu warunków, a między tymi najważniejszym jest ten, że Bank żąda moratoryum aż do uchwały walnego zgromadzenia, t. j. aż do 28 lutego.

Teraz należałoby po powiatach postarać się o

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

51) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Mówiłeś ty, jam cierpliwie słuchała, teraz pozwolisz, że ja dokończę. Całe twoje wystąpienie, mogło tylko wstręt we mnie obudzić. Nie wiedząc, jakby mnie nagiąć do swoich widoków, chcesz mnie nawet z tymi ludźmi poróżnić, których kocham za serce, okazywane mi na każdym kroku, których szanuję za ich szlachetny sposób myślenia, których wielbię za ich przyjaźń bezinteresowną. Ale bądź pewny, że ci się to nigdy nie uda.

— Więc chcesz matko sama tu zostać? — zapytał Romuald głosem prawie surowym. Walka, którą podczas jej przemówienia z sobą ztaczał, była widoczną. Dzięki jednak woli żelaznej, watrzymał się od objawów popędliwości, ale głosu swego nie mógł już zrobić łagodnym. Tu wola nie pomogła.

— Sama nie zostanę — zawołała — bo Julek mnie nie opuści! Tyś nigdy do mnie nie miał serca, więc jedź, lecz on matkę kocha!

— Jeśli zechce, niech zostanie, ja go pewnie nie będę zmuszał do wyjazdu — odpowiedział Romuald poważnie. — Ale, gdy już będę daleko, pamiętaj droga matko o rzeczy najświętszej, o honorze naszego domu i o czci swojej!

— Co to znaczy? — przerwała.

— To znaczy, że chcę cię prosić, matko, byś z przyjaźni dla baronostwa, nie pełniła więcej obowiązków klucznicy, jak dziś właśnie, bo to okropne, zabijające! Gdy pełnomocnika nie ma, niech go zastępuje jego własna żona, lecz nie moja matka, nie wdowa po Romanie hrabi Despocie!

Pochylił się, w rękę ją pocałował i wyszedł.

— Co to znaczy? Jak on to mówił szczególnie.... Co to znaczy? — pytała się w duchu, wpatrując się w ciemny kąt pokoju.

Wkrótce zbiegła po wschodach na dół. W sieniach spotkała barona i Juliusza. Wracali z polowania, zabiwszy ogromne trzy dziki.

— Julku! — szepnęła — gdyby cię Romuald o co prosił, na nic nie przystawaj.... To syn wyrodny i ja go wydziedziczę. Raj będzie twój.

— Niech się ma... mama nie ... boi — odpowiedział jąkając się trochę, gdyż od urodzenia miał tę wadę. — Mnie już ko... kochany ba... baron przed nim o... ostrzegał.

Juliusz poszedł na górę; w sieniach hrabina została sama z baronem, bo i służba gdzieś się podziała.

— Co znaczy ten list? — zapytała, pokazując mu zmiętą ćwiartkę.

Spojrzał i z uśmiechem odrzekł:

— Stare dzieje! Czepia się, chociaż już pięć lat, jakem jej nie widział.

— Więc to nie teraźniejsze sprawki?

— Czyżbym teraz mógł o czemś podobnem pomyśleć?

— Papo! papo! — dał się słyszeć srebrzysty głosik Ireny — słyszałam, że są dziki.

— Są, trzy, zaraz je przywiozą.

— Jak to pięknie! Jednego zapewne poszlemy panu Alfredowi?

— Niewątpliwie? Gdzieżbyśmy o nim mogli zapomnieć?

Weszli do pokoju.

Juliusz tymczasem udał się prosto do brata, ten bowiem kazał go prosić, jak skoro wróci z kniei.

— I cóżtam polowanie? — zapytał Romuald.

— Wy ... wyśmienicie się udało. Ja za ... zabiłem jednego dzika, a ko ... kochany ba ... baron dwa. Jak on strzela! Jak a ... anioł. Dzik wyszedł mo ... może na sto pięćdziesiąt kro... kroków. Eustachy składa się, pal! i w sa... samo u... ucho. Ani kwiknął.

— Jak widzę, ten baron kochany jest twoim ideałem. Ilekroć o nim mówisz, zawsze z najżywszemi pochwałami.

— Bo to rze... rzeczywiście rzadki człowiek. Miły, we... wesół, to... towarzyski, nie... nieporównany! Żebyś ty wie... wiedział, jak on pięknie gra w dja... bełka, to satysfakcya pa... patrzeć! Moja, twoja, twoja, moja, pal i już jest! A nigdy się nie i... irytuje, choćby wciąż prze... przegrywał.

— Lecz to mu się zapewne nie często wydarza—podchwycił Romuald.

— Rzadko, pra ... prawda, że rzadko, lecz by ... bywa czasem. Już to on ma sza... szalone szczęście w karty. Miły człowiek, bardzo mi .. miły.

— Skoro tak go chwalisz i kochasz, więc zapewne nie sprawiłoby ci to wielkiej przyjemności, jeślibym ci zaproponował, byś ze mną w rodzinnym naszym majątku zamieszkał.

— Prze... przeciwnie, pojadę, ale pod jednym wa... warunkiem.

— Pod jakim?

— Że mi za... zaraz połowę te... tego majątku oddasz na wła... własność.

— Na własność? A czyż ty myślisz Julku, że ja to mogę uczynić? Co mnie ojciec zostawił, to ja nawzajem będę musiał oddać w całości memu synowi najstarszemu, ponieważ tylko w ten sposób wielkie rody istnieją. Gdybyśmy raz nasze dobra dzielić zaczęli, za lat sto, z Despotów nicby nie zostało. Jako syn pierworodny, objąłem więc wszystkie dobra, dla ciebie zaś, mam składać rocznie po trzy tysiące, prócz tego, w dniu twojej pełnoletności, muszę ci odrazu wypłacić sto tysięcy. Taki majątek powinienby ci wystarczyć, zwłaszcza, że przez dobre ożenienie możesz go kiedyś powiększyć. Majorat, mój drogi, jest zatem nietykalny, święty!

— A Eustachy mó... mówił, że ma... majoraty są instytucyą bar... bardzo niesprawiedliwą. Czemu jeden ma mieć wszy... wszystko, a drugi ma... mało co?

— Skoro ten baron taki rozumny—odparł Romuald—więc zapytaj go kiedyś, o ile jest sprawiedliwą i moralną instytucya takich pełnomocników, którzy swoich chlebodawców rozbijają.

Juliusz nie musiał się domyśleć, do czego te słowa zmierzały, gdyż zapytał:

— A dasz?

— Co?

— Po... połowę.

— Jak widzę, mój kochany, z tobą szkoda czasu marnować... tyś tu przyszedł jak pozytywka nakręcony. Zapewne mówiłeś już z matką, a co do barona, to ten przewidując, iż prędzej lub później zechcę brata ztąd zabrać, niewątpliwie cię wyuczył, jak mi masz odpowiadać. W obec tego chyba tylko wypada mi powiedzieć: Siedź sobie z matką, podziwiaj dalej kochanego barona i ćwicz się w djabełku, ale równocześnie przestrzegaj, by tu się nic takiego nie działo, coby mogło przynieść ujmę naszemu honorowi. Ja jutro ztąd wyjadę, lecz mimo to nie przestanę czuwać nad wami i w razie potrzeby wrócę!

Rozdział dwudziesty czwarty.

Czarna chwila.

Pan Ptaszek siedząc w miękkim fotelu, założył wygodnie nogę na nogę, zmrużył oczy i drzemał. Godzina nie była zbyt wczesna, ale prymas spał jeszcze. Snać ciało postami i długiemi modlitwami znużone, wymagało dziś dłuższego spoczynku. Ptaszek myślał.

Jak dotąd, był ciągle zdrów, miał dobry apetyt, prawie nic nie robił, w ogóle dobrze mu się działo. Dwie córki wydał już za mąż, jednę za profesora szkół średnich, drugą za inżyniera, dla trzeciej zaś, najmłodszej i najukochańszej, marzył o mężu utytułowanym. Dla czegóżby mu się to nie miało udać. Przecie kardynał, jak dawniej, tak i teraz zaszczycał go swoją łaską; pieniędzy, dzięki Bogu było podostatkiem; panie i panowie, jak niegdyś tak i dziś mu się kłaniali; słowem, pozycya Ptaszka opierała się o twardą opokę, której byle co nie mogło obalić.

Była jednak chwila, że czas jakiś drżał o swoją skórę. Nazajutrz po śmierci starego księcia, źli ludzie i prawdopodobnie zacieci nieprzyjaciele Ptaszka, rozsiewali pogłoskę, że nowy książę postanowiwszy zaprowadzić rozmaite reformy, zamierza także między innemi kazać zbadać stan dóbr metropolitalnych, by tych, którzy się w nich nadużyć dopuścili, uszczuplając tem majątek fundacyjny, przykładnie ukarać. Gdy to Ptaszek usłyszał, mróz po nim przeszedł. Kilka też dni chodził, jak struty, wyglądając godziny sądu straszliwego; gdy atoli tygodnie jak dawniej mijały, a nikt go do odpowiedzialności nie pociągał, przestał trwożyć się bezpotrzebnie i znów żył spokojnie.

Z drugiego pokoju doleciał wreszcie srebrny głos dzwonka. To znak, że prymas się zbudził. Ptaszek zerwał się jak oparzony i pobiegł do swego pana.

(C. d. n.)

wybór takich delegatów, którzyby stali na wysokości trudnego i ważnego zadania — i nie narażając właścicieli listów zastawnych na wielkie straty, pamiętali o dłużnikach, aby i tych ratować, o ile się da, a zarazem obmyślać taką formę rozwiązania, któraby rokowała szybkie zakończenie sprawy, bo długi proces likwidacyjny grozi stratą dla stron obu, a korzystnym może być tylko dla tych, którzy go będą przeprowadzać.

Ziemie polskie.

(Wiec w Lubawie. Petycya zredagowana przez włościanina.)

Lojalna obrona narodowości polskiej przeciw z każdym silniej rozwijającej się germanizacyi w zaborze pruskim wytrwale jest prowadzoną. — Przywódcy i kierownicy w tej pracy nad rozwijaniem silnie rozbudzonego poczucia narodowości na najpełniejsze zasługują uznanie. Przed kilku dniami w Lubawie odbył się wiec ludowy, na który zebrało się kilka tysięcy uczestników przybyłych z odległych nawet stron. Przewodniczył po zagajeniu przez p. Rzepnikowskiego, wybrany jednogłośnie obywatel Ossowski z Montowa.

Niestrudzony w pracy nad moralnem podniesieniem ludu, redaktor *Gaz. Tor.* p. Danielewski w przemowieniu swojem wykazał zebranym całą szkodliwość dla Polaków dzisiejszego systemu wychowania w ziemiach polskich pod zaborem pruskim i doradzał uchwalenie petycyi do ministra oświaty o przywrócenie języka polskiego jako wykładowego. — Proponował przyjęcie petycyi uchwalonej już na wiecu w Tucholi, który przeszło 40,000 osób podpisało, lecz jeden z włościan zażądał, aby petycya zredagowaną była po prostu i po ludowemu i projekt takiej przedstawił przygotowany. Zgromadzeni przyjęli go w całości. Petycyę tą w całej osnowie jako dowód rozumnego a uczciwego zapatrywania się włościanina na doznawany niesprawiedliwie ucisk, przytaczamy.

„My ojcowie rodzin z powiatu lubawskiego zanosimy pokorną prośbę do pana ministra od szkół o to, aby nakazał w naszych szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze polskie zaraz od samego początku czytać i pisać po polsku, aby nakazał nauczycielom wykładać dzieciom naszym naukę po polsku i takich też tylko nauczycieli w naszych okolicach kazał brać na urząd, którzy umieją dobrze po polsku. Prosimy dalej pana ministra o to, żeby religii świętej dzieci nasze przez całą szkołę uczono po polsku i żeby się to działo pod dozorem naszych katolickich księży i biskupa. My jesteśmy po większej części biedni ludzie, musimy na chleb i na każdy grosz ciężko pracować, ciężko nam bardzo płacić podatki, alec je wszystkie płacimy i na szkołę także. Pełnimy co prawo każe, służymy w wojsku i ponosimy wszelkie ciężary porówno z niemieckiemi mieszkańcami. [illegible] dzieci [illegible] rozumieją, [illegible] w szkole nauczą. Nasze dzieci zaś nie mogą się w szkole nic a nic nauczyć, więc naprożno w niej siedzą, lata sobie marnują, [illegible] wystawiają, a ciemne i surowe ze szkoły wychodzą. O to bardzo nas serce boli, bo nam z tego krzywda. Nasze dzieci po niemiecku w szkole się nie uczą, bo [illegible] nauki, [illegible] za nauczycielem, [illegible] w końcu [illegible] wychodzi, [illegible] mówią i [illegible] to robią [illegible] je [illegible] mowy [illegible] Dzieci niemieckie i [illegible] w tamtych, więc czemuż dzieci nasze mają być upośledzone i czemuż nie mają mieć łatwego sposobu do nabrania nauki i oświaty? My więc prosimy o to wszystko pana ministra od szkół z wielką pokornością, bo za nasze podatki i wierne wykonywania wszelkich obowiązków mamy do tego prawo. A gdyby ta pokorna prośba nie miała nam nic pomódz, to udamy się z nią do sejmu i do samego Najjaśniejszego Króla Jegomości.

To pisanie ułożyliśmy sobie po polsku i wyszukaliśmy sobie takiego, co je na niemiecką mowę przedłożył i tytuły dodał, jak się należy, bo my tego po niemiecku nie umiemy.

Łaska cara dla roskolników.

W maju przeszłego roku zdumiona Europa dowiedziała się o „najmiłościwszem“ rozporządzeniu cara, mocą którego wszystkim tak zwanym roskolnikom tj. odszczepieńcom, nader liczną w Rosyi stanowiącym sektę religijną, przyznane zostało prawo swobodnego wykonywania praktyk religijnych, zakładania wspólnych domów modlitwy, słowem wyznanie ich, dotychczas surowo prześladowane, uzyskało równouprawnienie religijne w całej Rosyi. Fakt ten bezpośrednio niemal przed koronacyą opublikowany, tłumy roskolników przez dwóch ostatnich carów gnębionych, jak najprzychylniej usposobił ku obecnemu władcy caratu. Biały car uważany już być zaczynał za zbawcę, aż nagle, chociaż rok jeszcze nie minął od wydania tych humanitarnych i liberalnych przywilejów, okazują się one istniejącemi tylko na papierze. Łaska cara i wspaniałomyślność przed koronacyą, w kilka miesięcy po jej uskutecznieniu staje się napowrót srogiem prześladowaniem.

W Charkowie zapieczętowano dom modlitwy roskolników, skonfiskowano znajdujące się tamże cenne przedmioty, używane przy nabożeństwach a władze miejscowe, z wyższego niezawodnie rozporządzenia, ignorując w zupełności prawa nadane roskolnikom 3 maja r. z. wzięły się energicznie do ich prześladowania.

Aby zrozumieć całą przewrotność z góry obmyślanego przedkoronacyjnego fortelu, użytego jedynie dla uspokojenia umysłów, wobec grożących zewsząd wewnętrznych zaburzeń, posłuchajmy jak urzędowe dzienniki rosyjskie tłumaczą świeży ten dowód moskiewskiego bezprawia. Piszą one, że prawo z 3 maja dozwala roskolnikom tworzyć wspólne domy modlitwy, lecz na otwarcie każdorazowe wymaga się osobnego zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Prawo rozmyślnie ignoruje u roskolników wszelkie stopnie i tytuły hierarchii duchownej jak: księży, biskupów etc. Mówiąc o nich, określa ich stanowisko względem współwierców wyrażeniami „duchowny kierownik“; wszystkim szczegółowo roskolnikom pełniącym jakiekolwiek funkcye religijne prawo zabrania absolutnie tytułować się jakimkolwiek mianem używanem w hierarchii prawosławnego duchowieństwa.

Jedyny ówczesny taki najwyższy „duchowny kierownik“ nazywany był przez współwierców biskupem, tego samego tytułu używał on aż dotąd, nagle tytuł jego polecają uważać za uzurpacyę, a jemu samemu czynią zarzuty nadużywania swej władzy. Jasną jest rzeczą, że w nadanym podstępnie przywileju swobody wyznania, rząd pozostawił sobie furtkę, którą w każdej dogodnej chwili ze wszystkiemi dobrodziejstwami wycofać się może. Chwila ta widocznie już nadeszła, to też korzysta z niej w cyniczny sposób. Prawo o roskolnikach wydane było z taką dozą przewidywań, że gubernatorom w tej kwestyi pozostawiono najzupełniej bierną rolę, polecając w najdrobniejszych nawet dotyczących się roskolników sprawach, zgłaszać się natychmiast po rozporządzenie do ministerstwa.

Kwestya roskolników i stanowisko zajęte w niej przez rząd dzisiejszy fanatyczny, srogi a bezmyślny, jest sprawą nader ważnego znaczenia dla państwa; jednym zamachem na przyznane prawa, rząd wywołuje w kraju milion wrogów niezawodnie niebezpieczniejszych od wszelkich knowań rewolucyjnych.

Fakt zamknięcia domu modlitwy, zabrania wszelkich sprzętów i ubiorów kapłańskich, znieważenie biskupa i ołtarza, opisany jest ze wszelkiemi szczegółami w półurzędowych *Ruskich Wiedomostiach*.

W święto Bożego-narodzenia policya wtargnęła podczas nabożeństwa w Charkowie do domu modlitwy roskolników i opierając się na rozporządzeniu ministeryalnem, rozpędziła modlących się, zabierając a nawet niszcząc niektóre sprzęty kościelne.

Ważności całego zajścia jest dowodem również obszerny artykuł, dobrze zwykle poinformowanego organu Suworyna *Nowoje Wremia*, zwalający całą winę na niewłaściwe postąpienie policyi i żądający surowego jej ukarania.

Jeżeli się zważy, że nawet gubernatorowie nie mają żadnych praw mięszania się samowolnie do spraw roskolników, żądanie to *Nowoje Wremia* śmiesznem wydać się musi, a użytem jest znów jako fortel, ażeby cokolwiek chociaż, aż do wydania stanowczej w tym względzie decyzyi rządu, powstrzymać zaniepokojenie roskolników i oburzenie uczciwych Rosyan.

Rada państwa.

Do sprawozdania o przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby posłów Rady państwa, które wczorajsze telegramy treściwie, ale dostatecznie podały, niewiele mamy dodać. Po krótkich przemówieniach obu referentów: p. Madeyskiego większości komisyi i p. Sturma mniejszości przemawiali ze strony lewicy Tomaszczuk, a po nim ze strony prawicy Hohenwart. Po nim p. Lienbacher obudził mową swoją interes cokolwiek większy, bo wszyscy byli ciekawi, jaką też da definicyę języka państwowego, co już dawniej był zapowiedział. W tej mierze powiedział: językiem państwowym, jest język państwa *(die Staatssprache ist die Sprache des Staates)*. Otóż dajmy definicyę państwa i definicyę języka a otrzymamy definicyę języka państwa. Taka definicya wywołała śmiech powszechny. W czasie dalszych wywodów lewica przyklaskiwała mu wszędzie, gdzie się skłaniał na jej stronę i ostatecznie doszedł do tego wyniku, że musi głosować raczej za wnioskiem mniejszości komisyi, jeżeli nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko wybór między wnioskiem mniejszości a większości.

Z tego kłopotu powinien go wybawić motywowany wniosek o przejście do porządku dziennego, jaki po dłuższej mowie p. Grocholski postawił w imieniu całej prawicy. Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy, że uchwalenie specyalnej ustawy dla wykonania paragrafu 19 ustawy zasadniczej nie należy bynajmniej do kompetencyi Rady państwa właśnie według brzmienia paragrafu 11 tejże ustawy zasadniczej; zważywszy dalej, że pominąwszy kwestyę kompetencyi — według trafnych wywodów sprawozdawcy uznawanie języka niemieckiego na polu wspólnych interesów w życiu publicznem i w administracyi państwa, o ile tego jedność państwa wymaga, nie doznaje z żadnej strony przeszkody, i przez prawnopolityczne połączenie królestw i krajów, przez wspólność interesów wszystkich ludów i przez dobrowolne uznawanie dostatecznie jest zapewnionem; zważywszy to, przechodzi Izba do porządku dziennego“.

Posiedzenie trwało do trzy kwadranse na trzecią. Następne dziś o godz. 11.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono dalej według referenta p. Hausnera dalsze subwencye: dla kolei cesarzewicza Rudolfa 5,972.000 dla kolei Karola Ludwika 853.000 złr. (wniosek rządowy żądał całego miliona). Załatwiwszy się z rozdziałem o subwencyach, przystąpiono do rozdziału o pensyach i załatwiono część znaczną.

Klub czeski w miejsce ks. Jerzego Lobkowica, powołanego do Izby panów, wybrał na pierwszego wiceprezydenta dr. Szroma, a na drugiego hr. Ryszarda Clam-Martinica.

Z powodu żarliwej rozprawy obecnej nad językiem państwowym wielce charakterystycznem jest zdanie w tej sprawie głównego organu lewicy, dziennika *N. fr. Presse*, wypowiedziane we wstępnym artykule dn. 5 kwietnia r. 1881, przypomniane przez starą *Presse*. W tym artykule stroi sobie *Nowa Presse* żarty „z zabawnej dyskusyi nad pojęciem i znaczeniem języka państwowego, i to prowadzonej w sposób dla nieprawodawcy trudny do zrozumienia.“ „Czyż ma być — pyta — dopiero stworzony austryacki język państwowy? Czyż nie istnieje on od dawna i czy nie oddaje usług całemu organizmowi państwa we wszystkich jego działaniach? Czyż języka niemieckiego już dotychczas mógł ktoś nie znać choćby już z tego jedynie powodu, że oryginalny tekst wszystkich ustaw w tym właśnie jest zredagowany języku? Czyż nie słyszymy go wszędzie, — gdzie względy jedności państwowej tego wymagają: w komendzie armii, w stosunkach władz, w powszechnie obowiązujących księgach ustaw, w obradach Rady państwa, gdzie najzagorzalsi właśnie obrońcy praw narodowych dobrowolnie nim się posługują w walce parlamentarnej?

Od ogłoszenia ustawy zasadniczej aż do hr. Taaffego nie podnoszono sprawy językowej ani razu i dziś do tego nie byłoby przyszło, gdyby jej gwałtownie nie podniesiono. Niemiecki język, choć tego nie określa ustawa, jest faktycznie językiem używanym przez władze we wzajemnem znoszeniu się, a tego nie zmieniło wcale nawet rozporządzenie Taaffego. Dlategośmy nigdy nie zapalali się do wniosku Wurmbranda. Ma on tylko te szanse, iż będzie odrzucony, ma tylko te widoki przed sobą, że gotów wywołać wotum przeciw językowi państwowemu. Wśród takich warunków tylko żałować należy, że taki wniosek się pojawił.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 stycznia

Jedyny o tyle o ile, przyjazny nam *Ruskij Kuryer*, w odpowiedzi na artykuł *Mosk. Wiedomosti*, które porównały wystąpienie *Rusk. Kur.* w obronie spraw polskich z działaniami rewolucyonistów rosyjskich, pisze co następuje:

„Nie znamy i znać nie chcemy wszystkiego tego co mówią lub drukują zagranicą nasi emigranci, socyalni rewolucyoniści i wszelkie inne anarchiczne kółka i towarzystwa. Zagłębianie się w czytaniu utworów tych sfer pozostawiamy *Mosk. Wiedomostiom*. Ze wszystkimi burzycielami, zwolennikami rewolucyi i zaburzeń i wszelkich podziemnych agitacyj wewnątrz i zewnątrz Rosyi, nie mieliśmy i nie mamy nic wspólnego, i wszystko, cośmy codziennie głosili w szpaltach naszej gazety, stoi w zupełnem przeciwieństwie z ich tendencyami i działalnością... Byłoby nam nawet bardzo przyjemnie, gdyby z powodu formalnego donosu *Mosk. Wied.*, kompetentne organa zarządziły ścisłe śledztwo, a nawet sąd nad naszą działalnością redakcyjną dlatego, że tylko takie śledztwo i taki sąd skompromitowałyby publicznie naszych oszczerców i wykazałyby dowodnie ich złą wiarę“.

Służba policyjna miasta Paryża, w obawie o utratę swych praw pensyjnych na wypadek przejścia policyi paryskiej pod zarząd państwa, odbyła dn. 22 b. m. wieczór w kilku miejscach mniejsze prywatne zgromadzenia, aby się naradzić, co dalej począć. Na te zgromadzenia udało się kilku wyższych urzędników z zapewnieniem z polecenia prefekta policyi, że dotąd nic stanowczego jeszcze nie postanowiono i dlatego powinien każdy pełnić swą służbę, do której się zobowiązał, zwłaszcza, że rząd prawne pretensye do pensyi postanowił uszanować. Zgromadzenia wysłuchawszy takich zapewnień, rozeszły się nic nie postanowiwszy. Tegoż samego wieczora 28 policyantów, wyznaczonych właśnie do służby przy sądzie policyjnym na bulwarze de Bonne Nouvelle, nie chciało pełnić tej służby. Uspakajające zapewnienia nie skutkowały, dopiero groźba, że będą natychmiast rozbrojeni, nakłoniła ich do pełnienia służby. W dzielnicy dziesiątej wielu młodszych policyantów wystąpiło jednak ze służby.

Takie usposobienie policyi wobec wzburzenia, panującego w warstwie robotników i gałganiarzy, jest wielce kłopotliwem.

Nagłe postanowienie bronienia Chartumu i szybkie wysłanie generała Gordona na jego ratunek jest wielką zagadką nietylko dla ukrytych powodów, ale i dla niewiadomych dalszych celów i środków przeprowadzenia. Mimo przedstawień tak ze strony dawnego gabinetu egipskiego jak i utworzonego później syndykatu kupców Anglia uparła się przy swojem naleganiu, aby załogę Chartumu wycofać — i cały Sudan zostawić własnemu losowi. Polecenie Porty, dane ambasadorowi w Anglii, aby zainterpelował rząd angielski o dalsze jego względem Egiptu i Sudanu zamysły, bez wątpienia nie było powodem owego postanowienia, bo Gladstone okazał to już kilkakrotnie, jak wcale nie zważał na podobne uwagi w chwilach nierównie trudniejszych, jak przy bombardowaniu Aleksandryi. Generał Gordon przyjął ofiarowaną mu misyę pod warunkiem, że nie będzie zależnym w niczem od rządu egipskiego, ale wyłącznie od angielskiego, i że będzie miał zupełne pełnomocnictwo do działania według swego przekonania. Misyą zaś jego jest uspokoić Sudan, usunąć znienawidzonych urzędników egipskich i stłumić handel niewolnikami, który znowu zakwitnął. Do dopięcia tego celu nie dano mu żadnej wojskowej pomocy, i on liczy (oprócz na wrażenie pieniędzy) głównie na wpływ swój osobisty i zaprzyjaźnionych z nim naczelników małych plemion, u których ma wielki mir jeszcze z czasów, kiedy był naczelnym gubernatorem Sudanu.

Plan jego działania polega na tem, aby ze Suakim pod osłoną takiego właśnie naczelnika sąsiedniego plemienia dotrzeć do Berberu a ztąd do Chartum. Tu objąwszy naczelną władzę ma ułożyć się z plemionami, zapewnić im swobodę, uwolnić ich od zmory urzędników egipskich, i tak oderwać ich od Mahdiego. Temu zaś, jeżeli inaczej być nie może, oddać gubernatorstwo dwu odległych prowincyj Darfuru i Kordofanu. Cała ta wyprawa, trącąca bardzo awanturniczą romantycznością, jest co do widoków udania się bardzo wątpliwą, bo prawdopodobnie krótkość czasu stanie na zawadzie. Albowiem doniesienie z Chartum z dn. 18 b. m. do *Times'a* mówi, że już w najbliższej okolicy uwijają się agitujący derwisze, namawiający do łączenia się z Mahdim, że usposobienie ludności jest bardzo nieprzychylne, że armia Mahdiego za dziesięć dni najdalej zbliży się pod miasto. Przypuściwszy wreszcie, że uda się misya Gordonowi, któż tedy będzie zwierzchnikiem tego Sudanu? Wnosząc z tego, że działać ma jako pełnomocnik angielski, można przypuścić, że i skutek działania wypadnie na wyłączną korzyść Anglii.

Znany z rozruchów serbskich, naczelnik stronnictwa radykalnego, Nikola Paszic, jak donoszą, odbywa teraz częste podróże to do Bukaresztu, to do Sofii, zbiera zwolenników, naradza się z nimi jakby przed nowym wybuchem powstania.

Spór patryarchatu greckiego z Portą nie załatwiony. Ludność wyspy Krety, prawie wyłącznie grecka i ciesząca się pewną autonomią, oświadczyła się głośno — jakeśmy to donosili — za patryarchą. Adres, uchwalony na zgromadzeniu autonomicznem, przeznaczony do rządu tureckiego, wyraża ubolewanie nad tem, „że patryarcha prześladowaniem zmuszony podał się do dymisyi. Mimo to ludność Krety uważa go i nadal za swego naczelnika i obrońcę praw narodowych i kościelnych. Jesteśmy pewni, że kościół grecki licząc na niezachwianą pomoc narodu bronić będzie praw swoich do ostateczności.“

Sprawy przemysłowe.

We czwartek t. j. dnia 24 b. m. zaprosił magistrat wszystkich złotników i jubilerów łącznie 41 członków dla połączenia się w stowarzyszenia na podstawie nowej ustawy przemysłowej.

Jednogłośny wybór padł na p. Wacława Głowackiego jako starszego — i na p. Samuela Auerbacha jako podstarszego. — Do wydziału wybrano pp. Wojciecha Wiatrowicza, Jana Gołowskiego, Władysława Glixellego, Franciszka Kwaśniewskiego, Antoniego Lewkowicza Józefa Piątkowskiego i Samuela Steinberga; — zastępcami wydziałowych obrano pp. Pinkusa Korala, Arona Eltersa, Wawrzyńca Knarę, Władysława Wojciechowskiego, Cine Pomeksa, Hirsza Jakóba Kornreicha i Zeliga Pitcele. — Delegatami na zgromadzenia czeladzi tegoż stowarzyszenia wybrano pp. Hirsza Chajma 2 im. Springera i Franciszka Kwaśniewskiego.

W piątek t. j. dnia 25 b. m. zorganizowało się stowarzyszenie krupiarzy, mączników, młynarzy i zubiarzy wybrani: starszym p. Józef Guzikowski podstarszym p. Józef Szczurowski do wydziału wybrani zostali pp. — Konstanty hr. Rey, Teofil Vogelstrauch, Salomon Dawid Wasserberger, Paweł Rutkowski i Konstanty Ziernicki; zastępcami wydziałowych wybrano pp. Jana Pawika, Wincentego Borelowskiego, Jana Gołębiowskiego, Hirsza Dawida Apfle, Wolfa Wunaka, Szymona Pacanowera i Joachima Spitzla w końcu obrano 2 delegatów na zgromadzenia czeladzi mianowicie pp. Wincentego Schindlera, i Szymona Becka.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Zima tegoroczna dziwnie jest zmienną i kapryśną. Po dniach ciepłych, jak pierwszy podmuch wiosny, po dniach olbrzymiego rozwielmożnienia się błota zawitał dzisiaj śnieg, przynosząc z sobą na krótko przedsmak sanny, do której nadaremnie wzdychają jej zwolennicy. Zmiany tej dokonał widocznie szalejący przez dwa dni ostatnie wicher.

Prezydentura sądu krajowego w Krakowie, jak nam donoszą z Wiednia, ma być stanowczo powierzoną p. Zborowskiemu, radcy nadwornemu w najwyższym trybunale w Wiedniu.

„Wernyhora“, ostatni obraz Matejki, jest już ukończony i tylko oczekuje na ramy, aby się dostać na widok publiczny, co w tych dniach nastąpi. Z Krakowa — obraz prawdopodobnie przesłanym zostanie do Lwowa.

Brak gmachów szkolnych daje się ogromnie we znaki w naszem mieście a przecież gdyby tę sprawę na seryo traktowano, sam budynek św. Ducha, dziś prawie się walący, mógłby przez odrestaurowanie i wyprowadzenie drugiego piętra snadnie pomieścić cztery szkoły miejskie z wszelkiemi gabinetami i pomieszkaniami tak dla kierowników szkół, jakoteż i dla służby. Cały wydatek, jak nas zapewniano, nie przenosiłby kwoty 55.000 złr. i nie przeszkadzałby w niczem projektowanej w tej okolicy budowie teatru tak zimowego jak i letniego. Koniecznie coś z gmachu św. Ducha już tego roku uczynić należy.

Sekcya skarbowa nie chcąc przy obradach budżetowych występować z wnioskiem podwyższenia dodatku do podatku na cele gminne, w porozumieniu z innemi sekcyami wykreśliwszy wiele pozycyj, tak zestawiła bilans, iż się wprawdzie obejdzie bez dodatku, lecz też zaledwie trzy procent całego dochodu użyte będą na cele produkcyjne. I tak zgodzono się tylko na uporządkowanie Małego Rynku, wybrukowanie ścieżek na cmentarzu, reperacyę jatek poddominikańskich, reperacyę w szkole sztuk pięknych, na odwodnienie koszar straży pożarnej i sprawienie nowej studni, na urządzenie szosy wzdłuż ulicy św. Sebastyana, chodników na ulicy Szczepańskiej, Rakowieckiej i Skawińskiej, w końcu na rozprowadzenie sieci telegraficznej. Wykreślono: restauracyę rondla bramy Floryańskiej, przeprowadzenie kanału z betonu wzdłuż ulicy Starowiślnej i wiele innych pomniejszych.

Przestroga dla właścicieli domów. Ponieważ w niektórych domach przy kominach znajdują się według dawnego systemu wyciery drewniane, co nieraz już dawało powód do wypadku ognia, magistrat zwraca się do właścicieli domów z poleceniem, aby wyciery owe obite były od wewnątrz blachą.

Z fundacyi Kaspra Zubowskiego ma być rozdzielone przez prezydenta miasta aż 11 stypendyów wyłącznie dla synów mieszczan krakowskich.

Biura i areszta policyjne. Niedawno donieśliśmy, iż biura i areszta policyjne, mieszczące się dotychczas przy ulicy Kanonnej w budynku smutnej pamięci „pod telegrafem“, z dniem 1 lipca b. r. mają być gdzieindziej przeniesione. Namiestnictwo poleciło dyrekcyi policyi w Krakowie, aby albo postarała się o odpowiedni gmach do nabycia dla rządu na własność, lub o odpowiednie wydzierżawienie. Jak się dowiadujemy, rokowania w tym względzie biorą niepomyślny obrót, gdyż ugoda, jakby na ukończeniu, ma być temi dniami podpisaną z właścicielem realności narożnej przy ulicy Sebestyana i Kolejowej za czynszem 3.700 złr. rocznie. Rzeczywiście długo należałoby namyślać się, aby zrobić niefortunniejszy wybór, a to z następujących powodów: Najprzód budowa jeszcze nie jest wykończoną; po drugie areszta, w których się mieści miesięczny przypływ aresztowanych około 800 osób, mają być umieszczone w suterynach; po trzecie, prawie żadnego nie ma podwórza, a tem mniej dziedzińca, po którym osoby aresztowane przechadzaćby się mogły; po czwarte, umieszczenie aresztów w domu narożnym na dwie ulice wychodzącym jest niestosowne; po piąte, biura policyi bezpieczeństwa i policyi sanitarnej winny być umieszczone w śródmieściu.

Spodziewamy się, iż p. radca dworu Englisch, dbały o dobro służby, wygodę publiczności i urzędników, kontraktu tego do zatwierdzenie nie przedłoży, zwłaszcza iż się zgłaszali właściciele w śródmieściu z gotowością sprzedaży swych domów lub wydzierżawienia. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zauważyć, iż pomieszczenia biura bezpieczeństwa łącznie z biurami sanitarno-policyjnemi, gdzie i lekarz policyjny w wiadomych sprawach urzęduje, jest najniestosowniejszem. Przy wyborze gmachu należy o tem pamiętać, aby biura bezpieczeństwa od biur policyjno-sanitarnych były od siebie odgraniczone osobnemi schodami, czego dotychczas nie było.

Latarnie gazowe na placu Szczepańskim i przy ulicy Szczepańskiej zapalono wczoraj wieczorem dopiero o godzinie wpół do szóstej. Spóźnienia podobne, częstokroć bardzo znaczne, coraz częściej się zdarzają. Zwracamy na to uwagę komu należy.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. J. Rychlak z kolegium polskiego otrzymał stopień doktora teologii, ks. Drzewicki po skończonym dwumiesięcznym terminie przeniesiony został z d. 12 b. m. na wik. do Rayczy.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, w sobotę d. 26 b. m. od 12—1, będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiell. dr. Mieczysław Bochenek „O zbytku.“

Zapiski policyjne. Aresztowano: Hurlaka Stanisława za nieostrożną jazdę, Sendorka Józefa za pozostawienie koni bez dozoru, Białikową Maryę, Gaśnia Stanisława i Kramarza Stanisława za kradzież, 2 osoby za pijaństwo 17 za żebranie.

Nekrologia. Dnia 21 b. m. zakończył życie w Czernichowie Teofil Drelinkiewicz, żołnierz z 1831 roku. Zmarły walczył w szeregach ojczystych pod Boremlem, Wielkim Dębem, Ostrołęką, w której to ostatniej bitwie został rannym. W r. 1846 walczył powtórnie w obronie ojczyzny. W ostatnich czasach był instruktorem praktycznym szkoły rolniczej czernichowskiej — opuściwszy ją, musiał walczyć z ciężkim niedostatkiem. Wdzięczni uczniowie szkoły czernichowskiej ceniąc zasługi zmarłego, na własnych barkach odnieśli go na miejsce wiecznego spoczynku.

Z Bochni otrzymujemy liczne zapytania, kiedy też ukończonem zostanie śledztwo w sprawie fałszowania *en masse* podpisów na wekslach przez włościan z okolicy Bochni, Gdowa, Niepołomic i Wieliczki. Donosimy, że sprawa ta zapisaną jest w rejestrze V z roku 1882 pod liczbę porządkową 2401.

Ofiara. Lwowskie *Diło* donosi, że włościanin w Hnilczkach, słynnych z procesu hr. Della Scala z księdzem Kaczałą, Stefan Jaworski, na budowę greckokatolickiego kościoła we wsi ofiarował 4000 rs.

Skarb tułacza. Pisma zagraniczne donoszą, że niedawno w podróży z Ameryki na okręcie „Terrible“ zmarł po dwudziestoletniej służbie w flocie angielskiej Polak Piotr Rzewczyński, majtek okrętowy. Czasopismo *Army und Navy Gazette* donosząc o tem, nadmienia, iż przed zgonem swoim powierzył Rzewczyński szkatułkę wartościową kapitanowi okrętu z poleceniem, aby ją odesłał do kraju według wskazanego adresu. Po otworzeniu szkatułki w ministeryum spraw zagranicznych, znaleziono w niej... włosy matki Raczyńskiego i garść polskiej ziemi. Skarb ten niepojęty dla praktycznych Anglików, pozostał na obczyźnie.

Markietanka. W zeszłym tygodniu zmarła w Warszawie Weronika z Brzechłów Puchalska, wdowa po b. podoficerze b. wojsk polskich. Staruszka przed laty pięćdziesięciu kilku dobrze znaną była wojskowym, a szczególniej z 8 liniowego pułku, jako markietanka. „Wercia“, jak ją podówczas nazywali żołnierze, utrzymywała rodzaj kramiku i wędrowała z pułkiem na zimowe leże do Pułtuska, w lecie zaś urządzała kramik w obozie pod Warszawą. Początkowo funkcye pułkowej markietanki pełniła jej matka, kiedy ta jednak zmarła, 18-letnia Wercia sama dalej uprawiała ten proceder. Dziewczę pomimo tysiącznych pokus, pozostało uczciwem i wkrótce wyszło za mąż za podoficera Puchalskiego, który jednocześnie był ordynansem ówczesnego pułkownika Skrzyneckiego. Puchalski po wyjściu z wojska był długi czas ekonomem w dobrach Krasne w Galicyi, gdzie też życie zakończył, a wdowa po nim przybyła ze skromnym kapitalikiem do jedynej córki zamężnej w Warszawie.

Nomen omen. W jednem z pism warszawskich znajdujemy następujący nekrolog: Nazywał się Józef Trębacz i był synem kolonisty z Jabłonny. Wzięty do wojska, dziwnym zbiegiem okoliczności został zaliczony w poczet muzykantów, czyli Trębacz został trębaczem. Po ukończeniu służby wojskowej, grywał w kapelach podwórzowych, lub też solo w różnych ogródkach i szynczkach podmiejskich. Oprócz trąbienia na trąbce, nauczył się trąbić jeszcze lepiej z butelki. To go ostatecznie zgubiło — i nasz Trębacz z trąbką pod pachą znaleziony został wczoraj rano bez duszy pod parkanem na Nowej-Pradze.

Katastrofa kolejowa pod Torento straszniejszą była, niżeli to w pierwszej chwili osądzić się dało z telegramów. Gdy pociąg towarowy wpadł na idący z drugiej strony pociąg osobowy, w mgnieniu oka większa część wagonów została zgruzgotaną, a niektóre osobowe ze wszystkimi pasażerami na miazgę zgniecione. Wśród ciemnej nocy rozlegały się krzyki bolesne i jęki konających lub rannych, których oblewał ukrop pękających kotłów. Dla dopełnienia obrazu grozy szczątki zdruzgotanych wagonów poczęły się palić. Nieszczęśliwi przygnieceni ciężarem, poparzeni gorącą wodą pieczeni ogniem płonących wagonów tak niesłychanie cierpieli, że błagali pozostałych przy życiu o dobicie ich. Jeden z pasażerów, którego zdołano z pod gruzów wydobyć, miał obie nogi spalone, i skonał gdy go złożono na śniegu. Maszynista pociągu towarowego, główny sprawca tej katastrofy ocalał, ale przerażony odpowiedzialnością, która go czekała, uciekł do sąsiedniego lasu — i się powiesił.

Niezwykła szybkość. Nowym dowodem błyskawicznej szybkości, z jaką pracuje publicystyka amerykańska, jest przekład paszkwilu Maryi Colombier

p. t. „Sarah Barnum“. Nakładca zaangażował 59-ciu tłumaczy, którzy zaczęli robotę o godzinie 1 po południu, a o godzinie 11 w nocy tłumaczenie znajdowało się w rękach zecerów. Nazajutrz popołudniu książka, zawierająca 350 stronic, była już wydana.

Z życia Mierzwińskiego. *Signale*, zamieściła niedawno zabawną anegdotę z życia Mierzwińskiego. Wiadomo, że niektórzy członkowie orkiestry nie czują zbyt wielkiego respektu dla śpiewaków, posądzając ich częstokroć o zaniedbanie wykształcenia muzykalnego. Otóż w czasie ostatniego pobytu Mierzwińskiego w Londynie podczas próby, pierwszy skrzypek orkiestry wykonawszy jakąś frazę niezbyt zgodnie z wymaganiami partytury, rzucił surowe spojrzenie na Mierzwińskiego, niby sprawcę owej dysharmonii. Zgromiony spojrzeniem tenor, zwróciwszy się do skrzypka, rzekł grzecznie:

— Czy pan nie będzie tak dobrym to miejsce grać... o maleńkie pół tonu wyżej?

— To być nie może! — brzmiała pogardliwie odpowiedź.

— Dla czego?

— Ponieważ to miejsce tak jest napisanem przez kompozytora, jak ja je wykonałem.

— To jeszcze dowiedzionem nie zostało. Ja, — mówił dalej Mierzwiński — to miejsce inaczej nieco studyowałem. Pozwól mi pan swego instrumentu.

— Do czego panu moje skrzypce są potrzebne? — odrzekł dotknięty skrzypiciel, podając lekceważąco instrument artyście.

Mierzwiński bierze skrzypce do ręki i wspomniony ustęp gra tak wybornie, że wszyscy członkowie orkiestry i obecni przy tej zabawnej scenie śpiewacy grzmiącemi oklaskami swój podziw wyrazili.

Zawstydzony skrzypek obróciwszy się do Mierzwińskiego półgłosem wyszeptał:

— Ach nie wiedziałem, że pan jesteś artystą!

Znakomity tenor uśmiechnął się tylko i odrzekł:

— Ha! niekiedy i my śpiewacy możemy być artystami!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Brak zamiłowania do czytania książek polskich, okazujący się u młodzieży izrael., szczególnie po ukończeniu szkoły ludowej, pochodzi ztąd, że szkoła nasza na Kazimierzu, nie posiadając biblioteki dla młodzieży nie potrafi jej podać odpowiednich książeczek, któreby zdolne były wpoić w nią chęć do oddawania się po ukończeniu nauki szkolnej dalszemu kształceniu się w mowie ojczystej. Ten wzgląd naprowadził nauczycieli szkoły miejskiej na Kazimierzu na myśl urządzenia loteryi fantowej, której czysty dochód przeznaczono na założenie biblioteki polskiej dla młodzieży. Udowadniać potrzebę takiej biblioteki zbyteczną zdaje się nam rzeczą, boć każdy wie, że czytanie książek pożytecznych przyczynia się do umoralnienia każdego dziecka i rozbudzenia w niem wielu cnót i uczucia patryotycznego, najbardziej zaś u dzieci takich, jakiemi są owe, uczęszczające do szkoły naszej, a zostające po całych dniach bez dozoru i opieki, rodzice ich bowiem częścią wyrobnicy, rzemieślnicy, kramarze lub kupcy, będąc zajęci troskami o chleb powszedni, nie mogą dać swym dzieciom odpowiedniego wychowania. Do tego złego przyczynia się drugie złe, a mianowicie to, że dzieci uczęszczające do szkoły naszej nie mając sposobności rozmawiania językiem ojczystym po za szkołą (w chajderze i w domu szwargocą żargonem) bardzo wiele z nabytej w szkole wprawy w mowie polskiej tracą. toteż rezultaty osiągnięte przez szkołę na Kazimierzu w języku polskim nie mogą być świadectwem, według któregoby każdy mógł ocenić mozolną pracę nauczycielską.

Grono nauczycieli szkoły piątej przemawia więc do zacnych obywateli grodu naszego i uprasza, aby Ci przez ofiarowanie fantów raczyli przyczynić się do urzeczywistnienia i przeprowadzenia przedsięwziętego przez grono zamiaru.

M. Munk, M. Schlesinger, B. Filiński.

Nominacye. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela Józefa Małetę i Gustawa Parfanowicza rzeczywistymi nauczycielami szkół w Tarnowie.

Wyciąg z dziennika urzędowego„ Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Chodorowie ogłasza sprzedaż publiczną realności l. 242 w Chodorowie 14 lutego, 14 marca i 25 kwietnia o 9 rano. Cena 2565 złr. 80 ct.

Księgi gruntowe. Komisya hipoteczna przy sądzie powiatowym w Nisku, urzędująca w Rudniku zawiadamia, że w biurze jej złożone zostały do przejrzenia arkusze posiadania i inne akta do założenia księgi gruntowej dla gminy kat. Rudnik się odnoszące. Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszy posiadania wnosić można przed komisarzem hipotecznym do dnia 4 lutego 1884, w którym to dniu w razie potrzeby dalsze dochodzenia przeprowadzone będą.

Błąd druku. W czorajszej korespondencyi ze Lwowa, w kronice zamiast „ostatniego“ złożono „listopadowego“ powstania.

Sprawy sądowe.

Po ustąpieniu p. Antoniewicza, opróżnioną jest posada prezydenta sądu krajowego w Krakowie. Każdemu wiadomo, jak ważne, często z całej zachodniej Galicyi interesa, schodzą się w naszym sądzie krajowym, a równie wiadomo, jak wiele zależy właśnie na dobrem kierownictwie sądu. W danych okolicznościach wykluczona jest obawa, by w mowie będąca posada dostać się mogła w ręce niewłaściwe. Dlatego też, bez narażenia celu głównego. można przy obsadzeniu tej posady pamiętać także o innych, połączonych z tem interesach. a których również z oka spuszczać nie należy. Mamy tu na myśli mianowicie uprawniony interes urzędników sądowych naszego okręgu apelacyjnego. Jak wiadomo, różne okoliczności niekorzystne składają się na to. że okręg nasz, w porównaniu z wszystkimi innymi okręgami apelacyjnymi w monarchii, stosunkowo najmniej wykazuje awansów w zawodzie sądowym. Tak np. w senacie galicyjskim przy najwyższym trybunale zasiada zaledwie dwóch radców z tutejszego okręgu apelacyjnego, a podczas gdy we Lwowie czytamy odrazu pięć nominacyj radców przy sądzie wyższym. w naszym okręgu upływa często kilka lat, zanim opróżnioną zostanie jedna taka posada. To też znamy u nas radców sądowych pierwszej instancyi, sędziów znakomitych pod każdym względem, którzy jeszcze kilka lat na awans czekać będą, podczas gdy dawniejsi ich koledzy w okręgu lwowskim, nawet młodsi w służbie, są tam już dawno radcami przy sądzie wyższym. To samo spostrzegamy aż do najniższych posad. A mimo to zdarzało się jeszcze, iż opróżnione w tutejszym okręgu apelacyjnym posady sądowe, nadawano kompetentom z innych okręgów; nie było zaś wypadku jakiejkolwiek w tym względzie wzajemności! Łatwo zrozumieć, że taki stan rzeczy musiałby ostatecznie doprowadzić do zupełnego zniechęcenia urzędników tutejszych, co znowu nie mogłoby wpływać korzystnie na wymogi służby. Owoż, nie mówiąc już o specyalnych u nas stosunkach. których znajomość potrzebna jest każdemu urzędnikowi, sama już sprawiedliwość równie jak interes służby wymagają. aby przy obsadzeniu opróżnionych w okręgu naszym posad sądowych, jeżeli są tutejsi kompetenci odpowiedni, nie nasyłać tu bez potrzeby urzędnikow z innych okręgów apelacyjnych. Wspominamy zaś o tem, gdyż wiemy z doświadczenia, że gdy u nas zawakuje wyższa posada sądowa, natychmiast zgłaszają się amatorowie z innych okręgów apelacyjnych, b a, n a w e t z i n n y c h z a w o d ó w, nie sądowych!

To też spodziewamy się, że mianowicie przy obsadzeniu opróżnionej teraz prezydentury, tak najwyższy trybunał, jako też p. minister sprawiedliwości, zechcą w propozycyach swych uwzględnić powyższą zasadę, równie słuszną, jako i sprawiedliwą.

(Skrytobójstwo w Lutczy).

O dalszym przebiegu tej sprawy donosiliśmy niedawno. a mianowicie, iż akta tej sprawy przesłane zostały tutejszemu wydziałowi lekarskiemu, celem wydania orzeczenia.

Wydział lekarski zwrócił akta sędziemu śledczemu i w przedstanowczem załatwieniu oświadczył, że należy jeszcze raz zarządzić obecnie po 3 latach exhumacyę zwłok zamordowanej ś. p. Franciszki Mnichowej celem badania czaszki łącznie z kręgami pacierzowemi. Następnie orzekł wydział lekarski, że należy poddać Marcelego Stochlińskiego, który się przy pierwszem przesłuchaniu wobec sądu powiatowego w Strzyżowie do skrytobójczego morderstwa Mnichowej przyznał i jako współobwinionych tudzież intellektualnych sprawców małżonków Ritterów powołał, badaniu stanu umysłowego przez lekarzy psychiatrów prof. Dra Browicza i prymaryusza Dra Żuławskiego. Jeżeli bowiem wydział lekarski ma orzec czyli powyższe pierwotne zeznania Marcelego Stochlińskiego są zgodne z prawdą i z protokołem obdukcyi zwłok, to należy sprawdzić stan władz umysłowych tegoż. gdyż Stochliński odwołał swe pierwotne przyznanie, tłumaczył się zupełnym brakiem pamięci, wynikłym z jego usposobienia i przebytego w więzieniach tyfusu. Powyższe orzeczenie wydał fakultet lekarski pod przewodnictwem dziekana p. Dra Piotrowskiego, wyrażając życzenie, aby przy obdukcyi i badaniu stanu umysłowego Stochlińskiego był obecnym referent wydziału profesor medycyny sądowej Dr. Blumenstock.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 21 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dra Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił Wydział o nadesłanych dwóch wypracowaniach konkursowych ubiegających się o nagrodę 500 franków z funduszu dra Kretkowskiego, przeznaczoną za rozwiązanie zadania z geometryi ogłoszonego dnia 12 czerwca 1882 r. Wypracowania te oddano członkom Wydziału do ocenienia Następnie sekretarz przedstawił w darze przesłane dwie drukowane rozprawy przez dra Trejdosiewicza i dzieło przez dra J. Weinberga, tudzież prace do pism Akademii przeznaczone, a) p. Justyna Karlińskiego „Przyczynek do nauki o achromatopsyi na bocznych częściach siatkówki“, b) dra Wł. Kretkowskiego: „O wyznaczeniu kuli przecinającej pięć kul danych pod tym samym kątem“, c) dra E. Godlewskiego: „Przyczynek do teoryi krążenia soków u roślin“, d) p. J. Rajewskiego: „O całkowaniu równań różniczkowych linijnych rzędu 2-go pewnej postaci za pomocą metody Laplace’a udoskonalonej przez dra Żmurkę“. W dalszym ciągu od czytał oceny przez członków Wydziału nadesłane wspomnionej rozprawy p Rajewskiego i rozprawy p. Stodółkiewicza, przedstawionej Wydziałowi d. 20 grudnia 1883 r. Prof. dr Piotrowski i prezes Akad. dr. Majer zdali ustnie sprawę o pracy p. Justyna Karlińskiego wyżej wymienionej. Wydział odesłał wspomnione wyżej dary do biblioteki Akademii, prace pp. Justyna Karlińskiego, J. Rajewskiego i Stodołkiewicza do Komitetu redakcyjnego, prace zaś dra Kretkowskiego i dra E. Godlewskiego do sprawozdania członkom Wydziału.

Potem stosownie do życzenia dra Wróblewskiego otworzono i odczytano jego 3 listy które był złożył opieczętowane do akt Wydziału, mianowicie dwa d 20 listopada 1883 r. a jeden dnia 10 b. m. W liście pierwszym zawiadamia dr. W., że w celu skroplenia wodoru rozpoczął jeszcze w maju, a ukończył we wrześniu z. r. urządzenie przyrządu, w którym skropliwszy tlen w wielkiej ilości przyprowadza go się momentalnie do gotowania. Doświadczenia robione w październiku z. r, okazały, że tym przyrządem osiągnięto temperaturę około — 200° C. Ciepłotę tę mierzył dr W nie termometrem wodorowym, lecz innym sposobem, którym można mierzyć nawet małe zmiany chwilowe temperatury, jak n. p. chłód powstający przy exponsyi gazu Przy uczuleniu tego sposobu, którym obecnie się zajmuje, spodziewa się dr. W. mierzyć przy — 200° C. całe stopnie jeszcze z pewnością. W liście drugim zawiadamia dr. W., że według jego doświadczeń od początku października z. r. robionych. tlen przyprowadzony do wrzenia gwałtownego nie marznie, jak to czyni n. p. kwas węglowy, lecz że na dnie rurki, w której tlen wywrzał obserwował często przezroczyste małe krysztełki, które później przedstawiają zjawiska dyssocyacyi. Nie miał jednak dotąd czasu przekonać się, czy to są kryształki tlenu, czyli też pochodzą od możebnych zanieczyszczeń tegoż. W liście trzecim podaje dr. W. powody, dla których teraz w swych doświadczeniach nie używa termometru wodorowego. Ten albowiem może wprawdzie służyć do oznaczenia temperatur niskich stale trwających przez kilka minut, wszakże nie jest przydatnym do oznaczenia nagłych i chwilowych zmian ciepłoty. Do tego celu używa teraz sposobu mierzenia temperatury polegającego na termo-elektrycznych własnościach ciał. Bliższe opisanie tego sposobu odkłada dr. W na później. na teraz tylko zawiadamia, a) że tym sposobem się przekonał, iż używając tlenu do oziębiania ciał otrzymuje z łatwością temperaturę — 186° C. t. j. o 87 stopni C. tylko wyższą od bezwzględnego zera, b) że oziębiając wrzacym tlenem, udało mu się azot przeprowadzić ze stanu ciekłego w stan stały. Po odczytaniu tych listów zawiadomił dr. Wróblewski Wydział, że dnia 20 b. m. udało mu się skroplić wodor, oziębiając go we wrzącym tlenie, poddając go znacznemu ciśnieniu i przyłączając do tego działanie expansyi. Nakoniec oświadczył, iż uważa za przyjemny obowiązek wyrazić przy tej sposobności podziękowanie swoim uczniom pp. Janowi Koźmińskiemu i Antoniemu Nowakowi za pomoc okazaną przy wspomnionych pracach. W dalszym ciągu na prośbę dra Olszewskiego otworzono i odczytano dwa listy, które on opieczętowane był złożył do akt Wydziału, pierwszy dnia 23 listopada z. r., drugi dnia 19 stycznia b. r. W liście pierwszym opisuje dr. O. swoje doświadczenia zmierzające do skroplenia wodoru. W przyrządzie swoim używał on do oziębienia wodoru znacznej ilości skroplonego tlenu do — 139° C. oziębionego, który przy nagłem pomniejszeniu ciśnienia, gotując się jeszcze więcej, obniżał swoją temperaturę. Mimo bardzo znacznego oziębienia wodoru, o którem mógł wnosić ze zmniejszenia objętości wodoru i ze wskazówek manometru, nie dostrzegł dr. O. żadnego śladu cieczy w rurce, w której się wodor znajdował pod ciśnieniem od 100—90 atmosfer, ani wtedy, kiedy ciśnienie było stałem, ani przy expansyi. Przy pierwszem doświadczeniu dostrzegł dr. O. w chwili, gdy ostatnie krople uwolnionego z pod ciśnienia skroplonego tlenu znikały, iż wewnętrzne ściany rurki zawierającej tlen pokryły się nieprzezroczystą białą powłoką, która nie dozwalała widzieć co się dzieje w rurce wodorem wypełnionej W pierwszej chwili mniemał on, że to tlen w stanie stałym pokrył ściany rurki. Wszakże przy bliższem badaniu przekonał się, że tlen, chociaż przed zgęszczeniem troskliwie oczyszczony, przy zagęszczaniu przyrządem Natterera łatwo się zanieczyszcza kwasem węglowym przez spalenie skór tłoka, jeżeli tłok pompy nieco prędzej się porusza, a walec niedokładnie się oziębia. Dlatego w następujących doświadczeniach tlen już zgęszczony troskliwie oczyszczał od kwasu węglowego, a wyżej pomieniona powłoka biała nie okazywała się już na wewnętrznych ścianach rurki tlen zawierającej. W drugim liście dr. O. opisuje dalsze swoje doświadczenia, w których wodor zostający pod ciśnieniem 100 atmosfer oziębiał tlenem skroplonym, gotującym się najprzód przy exponsyi a następnie w próżni. Chociaż gotujący się tlen utrzymywał się nawet w próżni przez kilka minut, nie mógł dr. O. dostrzedz skraplania się wodoru ani w stanie statycznym ani przy expansyi. Następnie udało się dr. O. przy ciepłocie — 142° C. i pod ciśnieniem 50 atmosfer skroplić powietrze atmosferyczne w znacznej ilości, której to cieczy przy zmniejszonem ciśnieniu, a szczególnie w próżni wrzącej gwałtownie użył do oziębiania pod znacznem ciśnieniem znajdującego się wodoru, lecz i tym razem nie mógł dostrzedz skraplania się tego gazu. Tak tlen jako też powietrze atmosferyczne skroplone pozostawały ciekłe nawet w próżni i były zupełnie przezroczyste. Nakoniec dr. Wł. Szajnocha odczytał treść swej rozprawy: „Przyczynek do znajomości fauny cefalopodów z karpackiego piaskowca“. Praca ta została oddaną dr. Althowi do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 24 i 25 stycznia.

Tak wskutek wielkich wichrów, jakoteż i zepsutych dróg do Barana prowadzących. dowóz zboża na wozorajszy targ na Baran był nadzwyczaj mały. Na odstawkę dowieziono zaledwie paręset korcy.

Pszenica na targu była tylko w pośledniejszym gatunku.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 48—52— złp., żyto na 227 fnt. od 29—32 złp., jęczmień na 202 funtów 28—33 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były bardzo słabe. Brak zagranicznych kupców przygniata coraz więcej handel zbożowy. Stagnacya trwa już od dłuższego czasu, a zakupna odbywają się po większej części tylko na miejscowe potrzeby, przez co i ceny słabną. To też i na dzisiejszym targu pszenica zaledwie utrzymała się w cenie, gdy żyto i jęczmień uległy spadkowi; tak samo i tatarka. Nasiona strączkowe przy małym obrocie również nie mogły się utrzymać w cenach ostatniego razu notowanych.

Pszenica banatka więcej poszukiwana, znajdowała pokup.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·—	10·20
„ czerwona	9·50	10·50
„ biała	9·50	10·50
Żyto galicyjskie	7.50	7·75
„ kurskie	7.75	8·—
Jęczmień browarny	7.90	8·10
„ na paszę	6·50	7·25
Owies	7·—	7·50
Groch	8·25	10·50
Fasola	10·50	12·50
Wyka	—·—	—.—
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	5·50	7·—
Tatarka	7·25	7·75
Jagły	11·—	12.50
Rzepak	16·—	16·50
Koniczyna czerwona	50.—	70·—
„ biała	75·—	95·—

Ostatnie wiadomości.

***Warszawa**, 24 stycznia.*

Wstępujemy w nowy znak na politycznym zodyaku. Z wywiezieniem Natansona zainaugurowano epokę deportacyi, liczba ofiar rosnąć zaczyna i na ilu się skończy, niewiadomo. Nie chciałbym podnosić przedwczesnego alarmu. Opinia publiczna kraju jednak naprawdę zaniepokojoną została. A wszystko mniemać nakazuje, że opinia nie myli się i trafnie odgadła cele i pobudki rządu. Cele te polegają na tem, aby przez deportacye ogołocić wschodnią i południowo-wschodnią część kraju z najrozumniejszych, najbardziej wziętych i szanowanych obywateli. Po co? na co? Długa to historya. Pani Smorczewska. obywatelka z Hrubieszowskiego, bez wszelkiego powodu skazaną została na opuszczenie rodzinnej zagrody, z pozostawieniem jej swobody wyboru miejsca pobytu — zagranicą lub w głębi Rosyi. Pani ta cieszyła się opinią światłej i przywiązanej do kraju kobiety. Miejscowe władze osądziły, że postępowanie jej źle oddziaływa na szerzenie się prawosławia w kraju.

Pan Kazimierz Łubieński, obywatel z Podlasia, skazany został na deportacyę w głąb Rosyi, bez najmniejszego widocznego powodu. Pretekstem miała być skarga popa, że wpływ moralny jego źle działa na rozwój prawosławia. Oto są dwa świeże fakty. Nie będę się wdawał w ocenę takiego postępowania rządu. Nie nowe jest ono i wartość jego nie może być dla nikogo wątpliwą. Wątpliwe być mogą tylko pobudki. Jakie są pobudki? Wierzyć się nie chce, a jednak prawdą jest, że sięgają one bardzo daleko i zostają w związku z przewidywanemi w bliskiej przyszłości wypadkami politycznemi. Przypominacie sobie zapewne zdanie *Dniewnika Warszaw.* o c e n i e p r z y j a ź n i niemieckiej. Za połać Królestwa Polskiego po Wisłę mogłaby Rosya według zdania tego kupić sobie przyjaźń Berlina i zapewnić wiekuisty pokój na zachodniej granicy. Nie jest to myśl nowa. Od paru lat już uporczywie powraca ona co czas pewien, a jeszcze podczas zjazdu w Aleksandrowie zmarłego cesarza z Wilhelmem miano jakoby przedmiot ten traktować. W obecnej chwili, pomimo zapewnień pokojowych pogłoska rozchodzić się zaczyna z nową siłą. Kto wie, może nie pomimo, ale właśnie z powodu tych zapewnień i wybornego wrażenia, jakie pan Giers z podróży swej do domu zawiózł. Dość na tem, że nie jest to już dziś zabawka gawiedzi. Bardzo poważni ludzie przypuszczają ewentualność nowego tego podziału i z najpoważniejszych sfer wychodzą napomknienia o jego możliwości. Jak, kiedy? Niedługo zapewne. A w miarę tego jak prawdopodobieństwo się zbliża, rząd przedsiębrać zaczyna środki, mające po ustąpieniu Niemcom zachodniej części Królestwa, zapewnić we wschodniej wiekuisty pokój. Do środków tych należą właśnie deportacye. rozpoczęte od wywiezienia Smorczewskiej i Łubieńskiego.

Zachowanie się obywatelstwa wiejskiego, jak w ogóle wszystkich mieszkańców kraju, jest — pod względem lojalności — bez zarzutu. Nie można tedy obywateli ziemskich wywozić za c o ś. bo nic nie zawinili. Jedyną ich winą jest, że i s t n i e j ą, że żyją spokojnie we własnym kraju. Należy ich tedy wywozić bez winy, w przekonaniu, że czem mniej ich zostanie, tem łatwiej będzie kraj z r o b i ć rosyjskim.

Opinia dwa te fakty: nowy podział i deportacye stawia ze sobą w związku. Ja dodam od siebie, że związek ten, choć jest możliwym, nie jest koniecznym. Czy do podziału takiego przyjdzie, czy nie przyjdzie, rząd sądzi, że deportacye zawsze będą miały ze stanowiska widoków jego błogie następstwa. Jeżeli przyjdzie, mniej będzie ludzi prawych i kraj miłujących. Jeśli nie przyjdzie także ich mniej będzie. Deportacye tedy nie przesądzają o niczem, z wyjątkiem naturalnie tego faktu, że dla dopięcia nieludzkich celów swoich rząd ucieka się do pomocy nowych gwałtów.

Czy dopnie celów? Próżne marzenia. Litwa przeżyła Murawiejewa i pomimo półwiekowej gospodarki, skierowanej do wytępienia śladu polszczyzny, polską jest w gruncie, jak była. A my jesteśmy więcej niż Litwą, my jesteśmy tym pniem, który i sam żył i Litwie życie dawał. Jeżeli nie wynaturzyło nas to, co dotychczas zrobiono, nie wynaturzy on nic zgoła. Gwałty pozostaną jako plama na pamięci tych, którzy ich się dopuszczają. Ale to jest jedyny owoc z tego nasienia; owoc, którego smaku nie czują dziś jeszcze zwycięzcy i władcy nasi, który jednak goryczą swoją zatruje dzieci ich i przyszłość ich dzieci.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 25 stycznia godz. 2. Listy dłużne Banku włościańskiego spadły wczoraj na dzisiaj o 13 złr. i notnią się obecnie po 50 złr. Obligacye komunalne pięcioprocentowe stoją po 51.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 stycznia. Izba posłów. Minister finansów przedkłada projekt kredytu dodatkowego na budowę koszar dla żandarmeryi w Krywoszy.

W dalszym ciągu dyskusyi nad językiem państwowym polemizuje Beer przeciw Hohenwartowi, przypomina w historycznym przebiegu, iż cesarz Józef ze względu na zasadę państwową występował za niemieckim językiem. Mowca zastrzega się przeciw przypuszczeniom, jakoby chęć jasnego określenia państwowego języka miała źródło w polityce podszczuwania, przypomina przemówienia Riegera, Palackiego, Clam-Martinica, które nieprzychylnie dla języka państwowego nie brzmią bynajmniej. Protestuje przeciw twierdzeniu, iż posłowie podżegają ludność.

Po Beerze przemawia Rieger. Ten mniema, iż dość jest ważniejszych przedmiotów do obradowania, niż sprawa językowa. Rzecz ta robi wrażenie, jakoby wniosek w sprawie języka miał na celu zaniepokojenie ludności. Język niemiecki ma niezaprzeczone znaczenie w Austryi a znaczenia tego żadne uchwały Rady państwa nie są w stanie zmienić. Z siedmiu języków w Austryi każdy jest językiem państwowym, — właściwego języka państwowego nie było nigdy.

Gdyby państwo jeden tylko język państwowy mieć powinno, to całe Austro-Węgry musiałyby się jednym językiem posługiwać, albo Czechy musiałyby mieć jeden tylko język krajowy, co wszystko jednak jest niesłuszne. Rieger oświadcza dalej, że porozumienie w Czechach nie da się zaprowadzić przez majoryzowanie jednej z części ludności, ponieważ obie części są zanadto silne — ale tylko przez zupełnie swobodne porozumienie wzajemne obu części. Właściwego języka państwowego w Austryi nie ma.

W Dalmacyi i Istryi mówi państwo językiem włoskim, w Galicyi polskim. Sejmy używają języków krajowych. Państwo musi do wszystkich swych poddanych mówić w języku dla nich zrozumiałym. Wniosek o języku niemieckim jest kapeluszem Gesslera, wywieszonym ku upokorzeniu Sławian. (Oklaski ze strony prawicy). Jeden język państwowy możnaby chyba porównać z jedną religią państwową. W niemieckim języku państwowym tkwi niemieckość państwa. Rieger zwraca uwagę. że Austrya powstała nie przez rozrost rdzennego niemieckiego kraju, lecz przez to, iż Czechy i Węgry dobrowolnie korony swe ofiarowały dynastyi. Niemcy są tylko naszymi towarzyszami w państwie i o ile wymaga jedność państwa, dozwalamy niemieckiemu językowi panować.

Więcej nie żądamy. Pożałowania godnym jest lud, który nie odda wszystkiego za swoją cześć. (Oklaski po prawicy i z galeryi). Prezydent upomina galeryę. Głos zabiera Wurmbrand.

Wiedeń, 25 stycznia. *Wiener Ztng.* ogłasza rozporządzenie cesarskie o przedłużeniu sądów mieszanych w Egipcie. *Fremdenblatt* oznajmia, iż zupełnie fałszywą jest rozgłoszona wiadomość, jakoby pułk ułanów Schwarzenberga w Peszcie otrzymał rozkaz pogotowia, oraz jakoby ten środek odnosił się do zaburzeń kroackich.

Wiedeń, 25 stycznia. Dziś rano we Floridsdorfie, na drodze z mieszkania swego do komisaryatu policyjnego, został zastrzelony agent policyi Bloch przez człowieka, który, jak się zdaje, należy do stanu robotniczego. Przechodzące osoby schwytały zabójcę i odstawiły go do komisaryatu. Znaleziono przy nim bombę dynamitową, rewolwer i zatruty sztylet. Morderca wzbrania się udzielić jakichbądź wiadomości o sobie.

Lublana, 25 stycznia. Książę-biskup Pogacar umarł dzisiaj.

Berlin, 25 stycznia. Stan zdrowia cesarza, który uległ lekkiemu przeziębieniu, znacznie się poprawił. Chrypka i katar ustąpiły. Wczoraj po południu sprawował cesarz prawie bez przerwy swe zajęcie urzędowe.

Berlin, 25 stycznia. Głośny pamflet, wymierzony przeciw wyższemu towarzystwu berlińskiemu, którego pierwsze egzemplarze w kształcie książki pojawiły się dzisiaj, został z polecenia prokuratoryi skonfiskowany, z powodu zawartej w nim obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarskiego, kanclerza, członków gabinetu itd.

Madryt, 25 stycznia. *Imparcial* sądzi, że znaczna część dyplomatycznych przedstawicieli Hiszpanii zostanie przesiedlona. Molins miał zażądać, aby go nie mianowano posłem w Paryżu. Tenże agituje gorliwie za rozpoczęciem akcyi hiszpańskiej w Afryce, zwłaszcza w Marokko. W tym celu zawiązało się osobne towarzystwo, które mianowało honorewymi członkami Lsssepsa i Pereire.

Madryt, 25 stycznia. Były minister spraw zagranicznych. Silvela, mianowany został posłem w Paryżu, a Molins posłem przy Watykanie.

Paryż, 25 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Hanoi 19 bm.: Silny oddział rekonesansowy napotkał pod Bakninh na znaczne siły nieprzyjaciół w miejscu połączenia się rzek Czerwonej i Czarnej. Ogień nieprzyjacielski był bezskuteczny. Spodziewać się należy silnego oporu.

Paryż, 25 stycznia. Niemiecki konsul w Tunecie oświadczył rezydentowi francuskiemu, że dotychczasowe sądownictwo konsula niemieckiego ustaje zupełnie od 1 lutego.

Paryż, 25 stycznia. About obrany został członkiem akademii.

Londyn, 25 stycznia. Wieczorne dzienniki zamieszczają wiadomość, iż rząd angielski chcąc być zabezpieczonym na wypadek możliwych rozruchów w Egipcie, trzyma w pogotowiu dziesięciotysięczne wojsko i okręty przewozowe w stosownej liczbie.

Kair, 26 stycznia. Rada ministrów postanowiła rozesłać okólnik do mocarstw, które biorą udział w składzie międzynarodowych trybunałów, proponując im nowe zebranie się komisyi, reformującej sądownictwo.

Gordon przybył do Kairu i naradza się z Baringiem.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 25 b. m.

Stanisław Łebowski z żoną właściciel dóbr z Przemykowa, Zygmunt Rylski z żoną właść. dóbr z Galicyi, Zbigniew Trzecieski z familią właść. dóbr z Dynowa, Cezar Wielohorski z Podola właść. dóbr, Bronisław Stępiński, Stefan Laurykiewicz z Warszawy, Antoni Fröhlich z Wiednia, Stefan Tustanowski z Okrzczniec, Marya hr. Pusłowska z Czarkowy, Józef Dukiet dr. med. z Rymanowa, Ludwik Otfinowski obywatel z Rosyi, Stanisław Górski obyw. z Królestwa Polskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 stycznia 1884.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·80	79·95
„ 5% austr. nieopodat.	94·95	94·90
„ srebrna	80·40	80·35
„ złota	100·35	100·25
6% Renta złota węg.	121·70	121·60
4% Renta złota węgierska	89·65	89·25
Losy z r. 1860	138·50	138·5
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	848·—	847·—
„ kredytowe austr.	308·75	303·50
Londyn	121·30	121·20
Napoleondor	9·62	9·61
Lombardy	143·80	143·85
Losy z r. 1864	170·—	169·60
Akcye Karola Ludwika	295·50	295·—
Akcye Lwow. Czer.	173·—	172·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	155·50	155·50
Obl. Indem. galic.	99·20	99·20
Losy Prem. Węg.	115·25	114·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·75	146·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·75	186·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	171·25	171·—
Marka	59·40	59·40
Ruble	117·25	117·25
Dukat	5·71	5·70
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 25 stycznia 1884.		
Banknoty austryac.	168·25	168·30
Wiedeń	168·05	168·25
Warszawa	197·25	197·10
Ruble	197·50	197.60
5% Listy zast. król. polsk.	61·85	61·85
4% „ likwidacyjne	54·10	54·—
Akcye Karola Ludwika	124·62	124·50
„ kredytowe	528·—	520·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Potrzebna jest zaraz do Rosyi
Nauczycielka Polka,
posiadająca język francuski i niemiecki i muzykę na fortepianie.
Wiadomość w biurze **Jędrzejewskiej,** ul. Bracka l. 5. 82 1

Józef Millner,
poleca się podczas zabaw karnawałowych grą na fortepianie w domach prywatnych i dawaniem lekcyj. Mieszka pod l. 15 ul. Mikołajska. Tamże jest dobry fortepian do sprzedania. 81 1 4

Ożenić się życzy sobie młodzieniec inteligentny z odpowiednią panną. 79 1
Adres: **Z. Z.** Poste rest. Zakopane.

Bukiety balowe
tak tego roku jak zwykle przesyła i wykonuje wszelkie w ten fach wchodzące artykuły, ogrodnictwo handlowe
20 5 12
Karola Freege
ul. Lubicz, 30, w Krakowie.

Choroby płuc.
Suchotnikom i t. d. udziela się **bez żadnej opłaty znakomity środek leczniczy.**
Na zapytania odpowiada chętnie
Teodor Rössner w Lipsku.
(2073 8 20)

200 złr.
wynagrodzenia temu, co mężczyznie wykształconemu wyjedna zatrudnienie z odpowiedniem wynadgrodzeniem. — Adres udzieli Administracya „Nowej Reformy". 48 3 6

Nasienie koniczyn,
szwedzkiej po 110, białej po 100 złr. za korzec czyli cetnar metryczny z worem i odstawą do kolei w Słotwinie, sprzedaje zarząd dóbr **Jurków-Tworkowa** przez **Czchów.** 80 1 3

5000
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
34 3

L. 491.

Obwieszczenie.

W ustępie czwartym § 5go Instrukcyi dla dozorcy cmentarza ogłoszonej w Dzienniku rozporządzeń dla miasta Krakowa z roku 1883 zamieszczono na stronicy 127 wymiary grobów, na cmentarzu krakowskim kopać się mających, i tak oznaczono dla osób dorosłych groby 190 ctm. długie, a 64 ctm. szerokie.

Uczyniono jednak to spostrzeżenie, że niektóre trumny metalowe są tak pod względem długości jak i szerokości większych rozmiarów, niż wymiary grobów wykopanych; następstwem zaś tego jest, co nawet już kilkakrotnie się wydarzyło, że trumna tego rodzaju wielkości, w grobie przygotowanym, bez rozszerzenia, a względnie przydłużenia go, rozumie się w czasie obrzędu pogrzebowego, złożoną być nie może.

Aby podobnym niedogodnościom, ubliżającym poważnej a smutnej uroczystości grzebania zwłok, oraz miejscu wiecznego spoczynku i czci dla zmarłych na przyszłość zapobiedz, Magistrat wzywa niniejszem osoby zajmujące się pogrzebem, a względnie krewnych zmarłego, aby wybierano trumny w rozmiarach instrukcyą dla dozorcy cmentarza wskazanych, t. j. 190 ctm. długie, a 64 ctm. szerokie, jeżeli zaś zachodzi konieczna potrzeba użycia większej trumny, dozorcę cmentarza przynajmniej na jeden dzień przed terminem pogrzebu zawiadomiono celem rozszerzenia grobu przed pochowaniem zwłok do potrzebnych rozmiarów.

Równocześnie Magistrat wzywa osoby interesowane, które przed rokiem 1882 grunta na groby stałe na cmentarzu krakowskim nabyły, a gruntów tych na groby nie użyły, ani też dotychczas granic tychże nie oznaczyły lub opalikowały, aby zechciały zgłosić się **w przeciągu najdalej jednego roku** od dnia obwieszczenia poniżej wyrażonego w krótkiej drodze do urzędu budownictwa miejskiego celem opalikowania po ponownem oznaczeniu granic tychże gruntów na groby już nabytych, w przeciwnym razie same sobie winę przypiszą, gdyby wskutek dalszego wydzielania miejsc na cmentarzu granice ich grobów naruszone zostały.

Kraków, 12 stycznia 1884 r. 76 1

Wynalazek
Niezmordowane studya pozwoliły nareszcie **Dr. von Benden** wynaleźć sposób przyrządzenia
Pomady na włosy
o której **z zupełnem prawem** powiedzieć możemy, iż **w całkowitości spełnia swój cel.** W najkrótszym czasie sprawia ona gęsty i silny porost włosów na brodzie i głowie i zapobiega wypadaniu tychże. **Wynalazca ręczy** za pewny skutek.
Cena flakona 2 złr.
Tylko prawdziwej dostać można za przesłaniem należytości u wynalazcy Dr. v. **Benden** Praga, Salm-gasse 7. 38 4 24

MARYA PARVI
Nauczycielka Tańców
zawiadamia osoby interesowane, iż rozpoczęła kursa lekcyi tańców salonowych i solowych.
Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 8, I piętro.** 1292 3 3

Młoda Nauczycielka,
Polka,
posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 8,** 1 piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego
1331 6 6

Adres: Redakcya „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, 11.

Najtańsze pismo ilustrowane
WĘDROWIEC.
Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1 stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcyą **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Ilustracye** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne. — Każdy numer formatu zwykłych pism ilustrowanych in folio na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii, Dział powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie
ADAMA MICKIEWICZA.
Powieść oryginalna T. T. Jeża:
„W OBRONIE GNIAZDA"
z ilustracyami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do numerów „Wędrowca" tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie złr. 1 ct. 50, półrocznie ct. 75, kwartalnie ct. 38.** 21 5 6

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do Redakcyi **„Wędrowca"** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicyi i Austryi: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwart. złr. 2.

Adres: Redakcya **„Wędrowca"**, Warszawa, Żurawia, 11.
Adres: Redakcya „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, 11.
Adres: Redakcya „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, 11.

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY
za niezawodne środki owadogubne.
Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.
Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pche itp. dokuczliwych owadów. Cena 5. 10 i 30 cnt
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.
Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**
Alichenin. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt
Jan Ihnatowicz
1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 23—
Nabyć można:
we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

L. 13,811.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania roboty pułek na umundurowanie i sztalug na broń w składzie koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. 51/170 IV, odbędzie się w dniu **29 stycznia b. r.** w Wydziale ekonomicznym o godzinie 12 w południe licytacya zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne tylko zapieczętowane i na których opłacone wadyum przez kasę miejską poświadczonem będzie, przyjmowane będą przez Komisyę w czasie wyżej wymienionym.

Warunki ogólne, obowiązujące wszystkich przedsiębiorców Gminy miasta Krakowa i warunki szczegółowe dla niniejszej roboty, oraz plany, mogą być przejrzane w Wydziale ekonomicznym Magistratu każdego dnia od 11 do 1 godziny z południa, gdzie również formularze na deklaracye otrzymać można. 75 2 3

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa dnia 9 stycznia 1884 r.

Poszukuję
zarządcy ekonomicznego
z kaucyą od 1000 do 2000 złr.
wolnego stanu, do majątku około 300 morgów. Bliższa wiadomość pod lit. **C.** pest. rest. Wieliczka.
Posada może być objętą natychmiast po umowie lub od 1 kwietnia b. r. 71 2 3

Zniżone ceny.
Koks pruski płukany.
Z powodu zniżenia ceny w fabryce, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, iż od dnia dzisiejszego sprzedaję w składzie moim w Krakowie, Wolnica 4. **po 60 centów za 50 kilogr. koks pruski płukany,** wypada zatem hektolitr po 43 centy.
58 2 **J. B. Prüwer.**

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzajn w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL. WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po połdniu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętre. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM. MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA E., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

	płacą	żądają
Kraków, dnia 25/1.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 —	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	103 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 24/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 24/1.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 24/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	9 95	80 10
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 35	80 50
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 25	100 40
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94 9	95 10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 50	138 90
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148 —	148 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 75	169 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 65	121 85
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	89 30	89 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 35	87 50
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	98 70	99 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 25	113 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	113 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 25	111 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 20	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 50	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 10	100 70

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 10	28 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 75	120 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 60	101 10
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 50	102 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	98 90
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	99 70	100 —
4% „ „ „ „ „ 100	93 —	93 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	97 —	97 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 —	99 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 60	96 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 40	95 70
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 30	74 70
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 30	102 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94 90	95 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	96 70	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	93 25	93 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	170 25	170 75
Klary na 40 złr m. k.	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	110 —	110 50
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38 50	39 50
Palfy na 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	64 —	66 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE		
5% Anglobank na 120 złr.	116 75	117 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 50	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	305 5	305 80
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 50	[illegible] —
5 „ Länderbank na 100 złr.	116 —	116 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	847	848 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	113 30	113 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	170 75	171 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2582 —	2587 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	203 25	203 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	295 —	295 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 75	147 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	172 50	173 —
5 „ Rudolfa na 200	176 75	177 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	171 —	171 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 75	319 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 25	143 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 61	9 62
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 10	12 12
Tureckie liry złote „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie „ „	48 10	48 5
Ruble papierowe „ 100	117 25	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski